

Prawo prasowe na celowniku

Autor tekstu: **Przemysław Łucyan**

Na łamach tygodnika „Newsweek” pojawił się ostatnio artykuł wicenaczelnego tego wydawnictwa, Aleksandra Kaczorowskiego, w którym rządy Jarosława Kaczyńskiego autor porównał do autorytarnych praktyk sprawowania władzy Władimira Putina. Jak zareagował premier? Oczywiście zaatakował wydawcę „Newsweeka”, nawołując, aby ten zastanowił się, czy warto wypisywać „takie bzdury”, podkreślił też, że ogromna część polskiej prasy jest w niemieckich rękach i zamierza postawić tego typu mechanizmom tamę oraz poruszyć ten temat również w Brukseli. Nie był to pierwszy atak ze strony zarówno premiera, jak i przedstawiciele całej koalicji rządowej, skierowany w wolne media. Począwszy od uprzywilejowania TV Trwam w trakcie „parafowania” paktu stabilizacyjnego, poprzez upartyjnienie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, po liczne wypowiedzi zarzucające mediom stronnictwo, wspieranie „układu”, blokowanie przeprowadzania prawych i sprawiedliwych zmian w Polsce, po oskarżenia o działanie na rzecz wrogich wywiadów.

Wszystko to, jeszcze w czasie kampanii wyborczej do parlamentu, a później prezydenckiej, pokazało jak daleko wśród obecnej koalicji sięga nieznamość zasad, jakimi na całym świecie rządzą się wolne, demokratyczne media. Bo przecież ataki na PiS i przystawki, choć tak przez nich samych wyolbrzymiane, są w porównaniu do ataków na zachodnich polityków, formułowanych często przez czołowe zachodnie media, doprawdy całkiem delikatne. Rządzący zdają się też nie rozumieć, że wolne media i brak cenzury, gwarantujące obywatelom dostęp do informacji, z dowolnych źródeł — o różnym profilu, są podstawami demokracji. To obywatel mając do wyboru różne stacje radiowe i telewizyjne, różne wydawnictwa prasowe, czy też portale internetowe decyduje, które z nich uzna za bardziej lub mniej wiarygodne i z których będzie korzystał.

Zapędy władzy w stronę ingerencji w wolność prywatnych mediów stają się coraz bardziej otwarte i śmiałe. PiS zapowiadał powołanie Instytutu Monitoringu Mediów od razu po wygranej w wyborach. Nie był to jednak koniec rządowych aspiracji w tę stronę. Politycy Ligi Polskich Rodzin, Samoobrony, a także duża część posłów Prawa i Sprawiedliwości otwarcie twierdzą, że chcą zaostrzyć przepisy wobec wydawców oraz dziennikarzy. Jacek Kurski ma już nawet swój projekt nowelizacji prawa prasowego. Aż dziw, że ten człowiek zajmuje się tak ważnymi sprawami, ale cóż — o czymś to świadczy. Ciężko jednak słuchać, gdy tego typu polityczna kreatura mówi o obronie prawdy i dóbr osobistych jednostki w mediach. Tak samo, jeśli nie jeszcze bardziej, należy się obawiać nowelizacji opracowanych przez ekipę LPR — Samoobrona. Dla przypomnienia jeszcze za poprzedniej kadencji Sejmu Samoobrona złożyła skrajnie restrykcyjny projekt zmian ustawy prasowej. Zakładał on rozpatrywanie przez sądy spraw „o przestępstwa popełnione przez opublikowanie materiału prasowego” w ciągu tygodnia. Natomiast już za obecnej kadencji, w grudniu ubiegłego roku podobną propozycję przedłożył Roman Giertych. Zaproponował on bardzo dotkliwe — sięgające nawet tysiącokrotności najniższej płacy — kary finansowe dla wydawców. Gdyby je wprowadzono, mniejszym wydawcom groziłoby bankructwo już po pierwszym wyroku, mogłyby więc, bardzo szybko stać się narzędziem walki politycznej.

Wróćmy jednak do premiera Jarosława Kaczyńskiego i jego stosunku do wolnych mediów. Sprawa „Newsweeka” nie jest przecież pierwszą, w której dość ostro wypowiedział się pan premier przeciw wolnym mediom. Za przykład niech będzie chociażby stacja TVN i emitowany przez nią program „Szkło kontaktowe”, któremu premier również zarzucił rozpowszechnianie kłamstw i wierutnych bzdur. A jest to przecież program o charakterze satyrycznym. Problem jest jednak daleko bardziej złożony, ponieważ stosunek Jarosława Kaczyńskiego do mediów i to, w jaki sposób je przedstawia, doskonale wpisuje się w jego teorię o wszechobecnym „układzie”, tajemniczym „czworoboku”, czy też „sieci”. W oczywisty sposób media krytykujące poczynania obecnego rządu, jak i samego premiera, stają się narzędziem trzymanym we wrogich rękach lub też wrogiem samym w sobie. Bez względu na słuszność i konstruktywność prezentowanej krytyki odbierana jest ona jako zamach na pisowski projekt przebudowy Rzeczypospolitej. Innymi słowy premier i władza są nieomyślne, co można wywnioskować z całkowitego nie przyjmowania do wiadomości jakichkolwiek uwag i sugestii z zewnątrz, a media, jeżeli mówią źle, to na pewno są przez kogoś inspirowane i mają na celu obronę

starego porządku — „układu”, który PiS chce zwalczyć. I nie ma najmniejszego znaczenia, że często te same media i ci sami dziennikarze równie ostro krytykowali poczynania poprzednich ekip rządzących, bez względu na ich polityczną przynależność. Dla obecnej władzy, jeśli tylko krytykują ją — to znaczy, że są stronnice.

W wypowiedzi dotyczącej artykułu w „Newsweeku” Jarosław Kaczyński poszedł o krok dalej, uderzając w bardzo czuły dla polskiego społeczeństwa punkt, a mianowicie, że to ktoś obcy nim manipuluje. A chodzi oczywiście o „złego Niemca”, którego prezydent Lech Kaczyński podczas pierwszej wizyty za zachodnią granicą próbował oswoić, został jednak obrzucony warzywami i nazwany kartoflem (w żadnym wypadku nie pochwalam, ani nie popieram tego typu zachowań wobec prezydenta Polski). Premier bardzo dobrze wie, jak przeczulona na tym punkcie jest część polskiego społeczeństwa. Jest to w końcu metoda sprawdzona, począwszy od dziadka Donalda Tuska w Wehrmachcie, a skończywszy na niedawnym zamieszaniu wokół obsady unijnych resortów przez PO, gdzie PiS z Jarosławem Kaczyńskim na czele również sugerowali, jakoby działania Platformy inspirowane były przez stronę niemiecką. Tak czy inaczej, krytykujący premiera i jego rząd nie może mieć w żadnym wypadku racji, gdyż na pewno należy do układu, albo jest inspirowany przez wrogie Polsce siły zewnętrzne.

Nie mamy tu już do czynienia tylko ze słowną wymianą uprzejmości pomiędzy Jarosławem Kaczyńskim a mediami, lecz mamy zapowiedź działań, które mają ten „zły” stan rzeczy zmienić. Prawda jest jednak taka, że aby wprowadzać i inspirować pozytywne zmiany w ustawodawstwie i samych mediach, trzeba mieć do nich odpowiedni stosunek. Trzeba również mieć dużo bardziej krytyczne podejście do samego siebie i własnych poczynąń, nie zaś sprowadzać wszystko do stwierdzenia, że to dziennikarze i wydawcy są źli. I choć nie da się ukryć, że opanowanie tak dużej części polskiego rynku prasowego przez niemieckie koncerny nie jest zjawiskiem pozytywnym, to jednak trzeba do tego tematu podchodzić z dużą delikatnością i rozważą, nie zaś rzucając groźbami. Żaden kapitał, nie ma obecnie ściśle narodowego charakteru. Swoim zachowaniem premier po raz kolejny rozbudza niebezpieczne tendencje, kreując w oczach Polaków obraz Niemca — wroga, podczas gdy teraz najważniejsze dla Polski są jak najlepsze stosunki z mocniejszymi i lepiej rozwiniętymi sąsiadami, aby w pełni wykorzystać to, co daje nam członkostwo w Unii Europejskiej.

Takim zachowaniem Jarosław Kaczyński pokazuje swoją małość, ukazuje jak słabe poczucie własnej wartości musi mieć, skoro tak łatwo jest go urazić i wyprowadzić z równowagi. Dają o sobie znać najwyraźniej ogromne kompleksy, które nie pozwalają mu zrozumieć, że będąc osobą publiczną, decydując się na bycie politykiem, premierem, wystawia sam siebie pod lupę dziennikarzy. Tak jest na całym świecie i chyba żadnemu z zachodnich polityków tej rangi nie przyszłoby do głowy żądać interwencji od rządu państwa, w którym jakiś lichy brukowiec wyszydził osobę jego i jego brata. Bardzo trafnie ujął to Piotr Stasiński — dziennikarz Gazety Wyborczej (tak, tak — tej strasznej, masońskiej Wyborczej) - „Obsesję wrogości wobec Kaczyńskiego mają od 17 lat media? Czy może jednak to Kaczyński ma obsesję osaczenia ze wszystkich stron przez wrogów?”.

Jesteśmy jednocześnie świadkami kolejnych targów politycznych dotyczących obsady stanowisk, w tym zarządu TVP. W zamian za poparcie LPR i Samoobrony dla Sławomira Skrzypka na prezesa Narodowego Banku Polskiego, PiS oddał koalicjantom decydujący głos w Radzie Nadzorczej TVP. To również kolejny dowód na to, że od wyborów nic się nie zmieniło i to nie kwalifikacje decydują o obsadzie stanowisk, lecz partyjne układy, również w dziedzinie mediów. Nie ma więc co się łudzić, że w pracach nad ustawą medialną, wśród koalicjantów nagle zaczęłyby się liczyć względy merytoryczne.

Prawo prasowe jest w dużej mierze przestarzałe i niedoskonałe, dlatego wymaga nowelizacji. Dążą do tego sami dziennikarze, ze Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich na czele. Potrzebne są jednak nowelizacje rozsądne i spełniające wymogi obecnych realiów, nie zaś będące wynikiem politycznej walki. Nie może być tak, że o zapisach prawa prasowego decydować będą politycy, bez udziału samego środowiska dziennikarskiego oraz właścicieli mediów. Szczególnie, że najbardziej zagorzale do reformowania medialnego prawa rwą się politycy najostrzej przez media krytykowani. Znamienne jest również to, że za poprzednich kadencji, gdy u władzy była lewica, też przecież skrajnie krytykowana, to jej liderzy nie próbowali w żaden sposób ograniczać wolności mediów prywatnych, bo niestety państwowe zawsze dostawały się w mniejszym lub większym stopniu pod rządowe skrzydła. Teraz natomiast zmian w prawie chcą dokonywać osoby takie jak Andrzej Lepper i Roman Giertych, których sama obecność w rządzie jest dalece kompromitująca.

Opozycja wprawdzie również zapowiedziała chęć włączenia się do prac nad

znowelizowaniem prawa prasowego, nie oczekiwałbym jednak, aby koalicja skłonna była do zaakceptowania jakichkolwiek uwag i sugestii w tej materii, pochodzących z zewnątrz. Wolne media są jednym z gwarantów demokracji, trzeba więc dążyć do tego, aby w jak najmniejszym stopniu były inspirowane przez polityków, nie zaś odwrotnie. W obecnej sytuacji konieczne jest niestety ciągłe patrzenie władzy na ręce. Nie można dopuścić do tego, aby zapisy prawa prasowego, ani też żadnego innego, były narzędziem politycznego odwetu. Nie można dopuścić, aby w ramach rzekomej obrony wolności dziennikarzy przez cenzurą ze strony ich redaktorów i wydawców, narzucono odgórną cenzurę polityczną. Rządzący przecież jawnie nie powiedzą, że chcą ograniczyć wolność mediów, czy też zdobyć możliwość kontroli nad nimi, będą się starali cichaczem przeforsować mające temu służyć zapisy. Po raz kolejny tylko żal człowieka ściska, że w momencie, gdy przed Polską pojawiają się nowe możliwości, gdy trzeba korzystać z dobrej kondycji gospodarki, aby stymulować jej dalszy rozwój, gdy trzeba mądrze i rozsądnie wykorzystać ogromne fundusze z Unii Europejskiej, do władzy doszły jednostki tak niekompetentne, zaślepione swoimi małutkimi fobiami i niezdolne, do wzniesienia się ponad własne kompleksy dla dobra nas wszystkich.

Z poważaniem — inspirowany przez wrogie siły - autor.

Przemysław Łucyan

Ur 1982 w Warszawie. Ukończył dziennikarstwo, obecnie student politologii. Oprócz Racjonalisty współpracował oraz współpracuje z kilkoma tytułami prasowymi oraz portalami internetowymi.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 12-02-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5267) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5267>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl